

Współczesna demokracja: kryzys czy naturalne procesy zmian?

Na przestrzeni ostatnich trzech dekad demokracja liberalna była powszechnie uznawana za dominujący model ustrojowy świata zachodniego. Entuzjazm towarzyszący upadkowi muru berlińskiego oraz rozpadowi Związku Radzieckiego sprawił, że wielu komentatorów, w tym Francis Fukuyama, mówiło o końcu historii jako o triumfalnym marszu wolności i praw obywatelskich. Jednak dane opublikowane w najnowszym raporcie V-Dem Democracy Report 2026 ujawniają znacznie bardziej ponury obraz. Poziom demokracji dla przeciętnego mieszkańca globu cofnął się do stanu z 1978 roku, a 74 procent światowej populacji, czyli około 6 miliardów ludzi, żyje dziś w autokracjach. W obliczu tych statystyk, a także rosnącej popularności ruchów prawicowo-populistycznych w Europie oraz ponownego objęcia władzy przez Donalda Trumpa w Stanach Zjednoczonych, pytanie postawione w temacie eseju nabiera kluczowego znaczenia.

Czy mamy do czynienia z systemowym kryzysem, który zwiastuje nieuchronny upadek demokracji jako takiej? A może obserwujemy jedynie naturalny, choć bolesny proces transformacji, czyli mechanizm dostosowawczy, który po latach niekontrolowanego entuzjazmu weryfikuje słabe punkty systemu? W niniejszym eseju postaram się udowodnić, że choć nie można bagatelizować skali obecnych zagrożeń, od erozji praworządności po ograniczanie wolności mediów, to jednak określenie kryzys jest zbyt jednostronne. Bardziej adekwatnym opisem rzeczywistości jest koncepcja dynamicznej niestabilności lub, jak ujmują to autorzy raportu European Democracy Hub, proces demokratycznej odporności. Innymi słowy, demokracja nie tyle umiera, ile wchodzi w fazę gwałtownych, chaotycznych, ale w dużej mierze naturalnych zmian strukturalnych.

Pierwsza część mojej argumentacji musi oddać głos pesymistom. Dane przytoczone w Democracy Report 2026 przez Instytut V-Dem są bezlitosne. Autorzy raportu diagnozują, że globalne zyski trzeciej fali demokratyzacji, zapoczątkowanej rewolucją goździków w Portugalii w 1974 roku, zostały niemal całkowicie zniweczone. Najbardziej niepokojącym sygnałem jest upadek Stanów Zjednoczonych, kraju który jeszcze dekadę temu uchodził za wzór liberalnej demokracji. Po raz pierwszy od ponad 50 lat Stany Zjednoczone straciły status

liberalnej demokracji, co jest bezpośrednim skutkiem wydarzeń politycznych drugiej kadencji Donalda Trumpa.

Raport V-Dem wskazuje na trzy główne mechanizmy tego globalnego kryzysu. Po pierwsze, mamy do czynienia z ekspansywnością władzy wykonawczej. W Stanach Zjednoczonych, Włoszech czy na Węgrzech obserwujemy zjawisko, które autorzy nazywają umacnianiem władzy wykonawczej, czyli przejmowanie kompetencji sądów i legislatyw. Po drugie, w 68 procentach autokratyzujących się krajów, a konkretnie w 30 na 44 państw, rządy uciekają się do ograniczania działalności organizacji pozarządowych i wolnych mediów. Represje wobec społeczeństwa obywatelskiego stały się powszechnym narzędziem politycznym. Po trzecie, co budzi szczególny niepokój, raport odnotowuje wzrost stosowania tortur jako narzędzia tłumienia opozycji politycznej w 33 krajach.

W tym świetle Europa Środkowo-Wschodnia, w tym Polska przed 2023 rokiem, oraz Stany Zjednoczone jawią się jako epicentra kryzysu. Jeśli demokracja nie potrafi obronić własnych instytucji, takich jak sądy czy media publiczne, przed atakami ze strony własnych, demokratycznie wybranych rządów, pojawia się uzasadnione pytanie: czy nie jest to dowód na jej kryzys terminalny? Dane liczbowe przytoczone przez V-Dem są druzgocące i gdybyśmy zakończyli wywód w tym momencie, musielibyśmy skazać demokrację na wymarcie.

Jednak obraz globalnych trendów nie jest jednowymiarowy. Wbrew powszechnej narracji o nieuchronnym upadku, najnowsze analizy wskazują na pojawienie się pozytywnych sygnałów. Jak wynika z raportu Economist Intelligence Unit omawianego na łamach portalu Democracy Without Borders, po ośmiu latach ciągłego spadku wskaźnik demokracji globalnie przestał spadać po raz pierwszy od 2016 roku. Mówimy zatem o stabilizacji, a w niektórych regionach nawet o wyraźnej poprawie.

Eksperci EIU wskazują na konkretne przykłady potwierdzające tę tendencję. W Azji Południowo-Wschodniej Malezja odnotowała znaczący wzrost w swoim wyniku demokratycznym po zmianie rządu. W Afryce Nigeria i Armenia poprawiły swoje notowania dzięki wzmocnieniu instytucji wyborczych. Co jednak najważniejsze z

perspektywy europejskiej, raport wymienia Polskę i Słowację jako kraje, które po okresie rządów populistycznych odwróciły negatywne trendy. To kluczowa obserwacja: autokratyzacja nie jest procesem nieodwracalnym.

Ta zmiana narracji znajduje swoje głębsze uzasadnienie w publikacji *A New Dynamic of Democratic Resilience* przygotowanej przez European Democracy Hub. Autorzy, wśród których znajdują się tacy badacze jak Richard Youngs, Thomas Carothers czy Nic Cheeseman, wprowadzają pojęcie demokratycznej odporności. Zauważają oni, że choć autokratyzacja postępuje, to równie częste są przypadki zatrzymania tego procesu, a nawet odbicia się od dna.

Badacze identyfikują trzy typy tej odporności. Pierwszy to odporność na sam początek erozji, którą można zaobserwować w takich krajach jak Kostaryka czy Norwegia. Drugi typ to zatrzymanie erozji przy zachowaniu demokracji, co miało miejsce w Brazylii po wyborach w 2022 roku oraz w Polsce po wyborach parlamentarnych w 2023 roku. Trzeci, najczęstszy typ, to przywrócenie demokracji po krótkim okresie autokracji. Statystyki pokazują, że w 73 procentach przypadków, gdy demokracja zaczynała upadać, proces ten udawało się zatrzymać. Spośród 64 przypadków autokratyzacji, które rozpoczęły się w demokracjach, aż w 27 doszło do stosunkowo szybkich zwrotów w kierunku bardziej demokratycznego reżimu.

Mechanizm ten nazywany jest podręcznikiem odzyskiwania. Obejmuje on takie działania jak przywracanie niezależności sądów, odkręcanie represyjnego prawa, przywracanie wolności mediów oraz wprowadzanie procedur antykorupcyjnych. Oznacza to, że system demokratyczny nie jest bierny wobec zagrożeń. Posiada wbudowane mechanizmy naprawcze, takie jak świadomość społeczna, sądy konstytucyjne czy niezależne media, które, choć często uśpione, potrafią uruchomić się w momencie przegrzania systemu.

Gdzie zatem szukać źródeł tych gwałtownych wahań między kryzysem a odrodzeniem? Odpowiedzi na to pytanie dostarcza analiza Adama Przeworskiego, wybitnego politologa zajmującego się związkami między demokracją a gospodarką. Przeworski, podobnie jak później autorzy z Cornell University, Rachel Beatty Riedl,

Jennifer McCoy i Kenneth Roberts, wskazuje, że tradycyjne źródło stabilności demokracji, czyli rozwój gospodarczy, już nie wystarcza.

Przez dziesięciolecia sądzono, że bogatsze społeczeństwa są bardziej odporne na autorytaryzm. Im wyższy produkt krajowy brutto na mieszkańca, tym silniejsze instytucje i mniejsze pokusy, by oddać władzę dyktatorowi. Jednak przykład Stanów Zjednoczonych za rządów Donalda Trumpa, bogatego kraju który szybko się autokratyzuje, burzy tę tezę. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ rozwój gospodarczy nie rozwiązuje problemu polaryzacji.

Jak zauważa Lucan Ahmad Way w swoim esej opublikowanym w ramach raportu European Democracy Hub, polaryzacja sprawia, że partie polityczne postrzegają się nawzajem nie jako oponentów, ale jako wrogów egzystencjalnych. W takiej atmosferze wyborcy są w stanie zaakceptować łamanie norm demokratycznych, takich jak cenzura mediów czy naciski na sądy, jeśli tylko powstrzyma to tych drugich przed zdobyciem władzy. Strach przed politycznym przeciwnikiem staje się silniejszy niż przywiązanie do abstrakcyjnych zasad konstytucji.

Stąd pochodzi kluczowy paradoks naszych czasów. Demokracja nie umiera zwykle w biedzie i chaosie, ale w momencie, gdy zamożne społeczeństwo dzieli się na dwa wrogie plemiona. To nie jest klasyczny kryzys rozumiany jako załamanie się państwa, ale raczej kryzys legitymizacji. Obywatele przestają wierzyć w zasadę rządów prawa, ponieważ bardziej niż prawu ufają swojej drużynie politycznej. W takich warunkach nawet zamożne demokracje stają się kruche.

Zestawiając te dwa nurty, pesymistyczny reprezentowany przez raport V-Dem oraz optymistyczny związany z analizami EIU i koncepcją demokratycznej odporności, musimy odpowiedzieć na pytanie kluczowe. Czy tak głębokie fluktuacje, czyli erozja kontroli, ataki na sądy, ale także procesy odbudowy, można nazwać naturalnymi?

W naukach społecznych naturalne nie oznacza dobre czy pożądane, lecz wynikające z wewnętrznej logiki danego systemu. Demokracja jako system opiera się na dwóch filarach, które są ze sobą w głębokiej sprzeczności. Z jednej strony mamy zasadę większości, która umożliwia szybkie zmiany i realizację woli

wyborców. Z drugiej strony istnieją ograniczenia większości, czyli konstytucja, prawa mniejszości oraz niezależne sądy, które chronią jednostkę przed tyranią tłumu.

Fala autokratyzacji, którą opisuje V-Dem, jest wynikiem przesunięcia środka ciężkości z drugiego filaru na pierwszy. Populiści wygrywają wybory i wykorzystują mandat większości do demolowania ograniczeń konstytucyjnych. To jest naturalna pokusa każdej władzy, a demokracja została zaprojektowana właśnie po to, by tę pokusę ograniczać. Problem polega na tym, że mechanizmy ograniczające władzę działają tylko wtedy, gdy wszyscy gracze akceptują reguły gry.

Z drugiej jednak strony, zjawisko zwrotów, które dokumentują zarówno autorzy raportu EIU na przykładzie Polski, jak i badacze z European Democracy Hub na przykładzie Brazylii czy Senegalu, dowodzi, że system ma naturalne mechanizmy obronne. Tak jak ekosystem po pożarze odradza się, tak demokracja, jeśli nie zostanie całkowicie zgładzona, potrafi wypracować odporność. Federica D'Alessandra w tekście o związku między bezpieczeństwem a demokracją słusznie zauważa, że odporność to nie zdolność do unikania ciosów, ale zdolność do szybkiego powrotu do równowagi po ciosie. Z tej perspektywy obecne turbulencje są bolesnym, ale naturalnym etapem dojrzewania systemów demokratycznych.

Wracając do tytułowego dylematu, czy współczesna demokracja przeżywa kryzys, czy jest to naturalny proces zmian, analiza dostępnych źródeł prowadzi do wniosku, że mamy do czynienia z oboma tymi zjawiskami jednocześnie. Nie jest to jednak proces ewolucji linearnej, lecz raczej cyklicznych wahań.

Z jednej strony mamy pełne prawo mówić o kryzysie. Zasięg autokratyzacji jest bezprecedensowy. To, że w 2026 roku głównym zagrożeniem dla demokracji są Stany Zjednoczone, a główne demokracje Europy, takie jak Włochy, Słowenia czy Chorwacja, notują spadki, jest dowodem na systemową słabość. Obywatele są zmęczeni złożonością świata, a media społecznościowe potęgują polaryzację do stopni niszczących tkankę społeczną.

Z drugiej strony, mechanizm demokratycznych zwrotów, udokumentowany w raportach EIU i European Democracy Hub, jest dowodem na witalność idei

demokratycznej. Ludzie w Polsce, Brazylii czy Senegalii pokazali, że potrafią odrzucić kuszącą prostotę autorytaryzmu i wrócić do żmudnej pracy nad instytucjami. Stabilizacja globalnego wskaźnika demokracji po ośmiu latach spadków sugeruje, że najgorsze może być już za nami.

Konkluzja jest więc następująca. Nie stoimy w obliczu śmierci demokracji, ale raczej jej przeciążenia. System przeszedł swoją wersję testu warunków skrajnych, na który złożyła się pandemia, wojna w Ukrainie, kryzys energetyczny oraz rosnące nierówności ekonomiczne. W wielu miejscach system nie wytrzymał tego testu, co doprowadziło do wzmocnienia autokracji. W innych, jak w przypadku Stanów Zjednoczonych czy części Europy, wykazał głębokie pęknięcia. Jednak tam, gdzie społeczeństwa zachowały choć część autonomicznej energii i niezależnych instytucji, demokracja udowodniła, że nawet poważne potknięcia nie muszą oznaczać końca drogi. To właśnie ta zdolność do popełniania błędów i uczenia się na nich, choć bolesna i chaotyczna, wydaje się najbardziej naturalnym rysem demokracji jako takiej.

Bibliografia

1. Coppedge, M., et al. (2026). V-Dem Dataset v16. Varieties of Democracy (V-Dem) Institute. Gothenburg: University of Gothenburg.
2. Economist Intelligence Unit (EIU). (2025). Democracy Index 2024: Age of Conflict? London: Economist Intelligence Unit. (Omówienie raportu dostępne na stronie Democracy Without Borders: <https://www.democracywithoutborders.org>)
3. European Democracy Hub (EPD). (2025). A New Dynamic of Democratic Resilience? Red. R. Youngs. Brussels: Carnegie Europe / European Partnership for Democracy.
4. Lindberg, S. I., Nord, M., Good God, A., Altman, D., Fernandes, T. (2026). Democracy Report 2026: Unraveling The Democratic Era? Gothenburg: V-Dem Institute, University of Gothenburg.

5. Przeworski, A. (2024). Kryzys demokracji. Warszawa: Fundacja Wszystko Co Najważniejsze. (Artykuł dostępny na stronie:
<https://wszystkoconajwazniejsze.pl/adam-przeworski-kryzys-demokracji/>)
6. Youngs, R., Riedl, R. B., McCoy, J., Roberts, K., Friesen, P., Cheeseman, N., Cianetti, L., Carothers, T., Carrier, M., D'Alessandra, F., Leininger, J., Lindberg, S. I., Godfrey, K., Way, L. A. (2025). Types of democratic resilience, electoral U-turns and democratic recovery. W: A New Dynamic of Democratic Resilience? (s. 3–28). Brussels: European Democracy Hub.